Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 146. Sobota, 26 czerwca 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

„Niebieska księga" o czerwonej agitacji

zostanie wydana przez rząd angielski.

Berlin kieruje polityką Sowietów.

W Rosji wybuchła epidemja dżumy.

Londyn, 26 czerwca. Rząd zamierza opublikować „Niebieską księgę" z dokumentami, dotyczącemi ostatnich rokowań gospodarczych z rządem Sowietów. Dokumenty te stwierdzą, że Sowiety usiłowały wpływać płatną propaganda na przebieg rokowań i starały się zakładać ogniska komunistyczne w wielkich przedsiębiorstwach przemysłowych w Anglji.

Pozatem Sowiety starały się umieszczać młodych komunistów w angielskich korpusach policyjnych większych miast.

* * *

Warszawa, 26 czerwca. Z Tallina donoszą, iż wpływy Niemiec w Moskwie wzmogły się. Po zawarciu obecnego traktatu między Niemcami a Sowietami przyjechali do Moskwy dwaj obserwatorzy rządu niemieckiego, z których jeden jest doradcą w sprawach polityki zewnętrznej, drugi zaś w sprawach wojskowych.

Żadne posiedzenie komisji dla spraw zagranicznych nie jest rozpoczynane bez reprezentanta Niemiec. Cała polityka rosyjska w stosunku do Ligi Narodów, Anglji i Francji kierowana jest z Berlina.

Możliwość tej kontroli nad polityką zagraniczną oraz wojskową związku sowieckiego uzyskały Niemcy dzięki gwarancjom niewtrącania się w sprawy wewnętrzne oraz politykę socjalną partji komunistycznej. Wszystkie stosunki oparte są na zainteresowaniu wyłącznie politycznem.

Żadnej pomocy finansowej rząd sowiecki od Niemiec nie otrzymuje. Do stosunków handlowych pomiędzy Rosją sowiecką a Niemcami poważne niemieckie koła gospodarcze nie przywiązują większej wagi.

* * *

Z Kopenhagi donosi wł. radjo: Z Moskwy donoszą, że w południowych częściach gubernji uralskiej wybuchła dżuma. Dotąd zdarzyło się przeszło 106 wypadków śmierci.

Władze miały zarządzić izolowanie tej gubernji, a połączenie z Syberją ma się odbywać drogą okrężną. Do gubernji wysłano ekspedycję lekarską.

Drapacz chmur - siedzibą Melpomeny nowojorskiej.

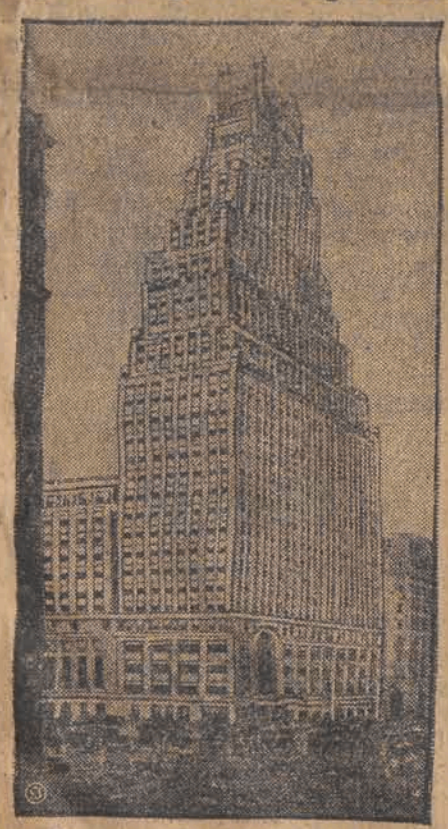

Grupa finansistów amerykańskich przystąpiła do zrealizowania projektu budowy drapacza chmur dla teatru świetlnego w N.-Yorku. Koszta budowy tego gmachu wynoszą 15 mil. dolarów. Nasza rycina przedstawia model rozpoczętej już budowy.

Giełda

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	10,07½
Tendencja słaba.	

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	51,⅜
Złoty	51,60
Dolar	5,16¼

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 9,96.

Prywatnie dolar w żądaniu	10,15
W płaceniu	10,10

Tendencja słaba Podaż mierna.

Złoty zwycięża na całej linji.

Obniżenie oficjalnego kursu dolara.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 26 6. Jak się dowiadujemy w połowie przyszłego tygodnia oczekiwać należy obniżenia oficjalnego kursu dolara do poziomu 9 i pół złotego. Dolar od paru dni już zdradza tendencję wyraźnie zniżkową. Bank Polski wczoraj przydzielił na giełdzie 160.000 dolarów po kursie 10 zł.

———:::———

Tajemnicze zniknięcie trzech mężczyzn.

Widziano ich skaczących z łodzi do wody.

(Od własnego korespondenta.)

Warszawa, 26 czerwca. W Płocku budzi sensację tajemnicze zniknięcie trzech mężczyzn, którzy złożywszy ubrania na brzegu Wisły wynajętą łodzią udali się na rzekę. Widziano ich płynących w łodzi bez ubrań, a następnie skaczących do wody. Odtąd wszelki ślad po nich zaginął. W jednem z ubrań znaleziono podartą kartkę z tajemniczym napisem. Mężczyźni ci ubrani byli elegancko. Policja czyni poszukiwania.

———x———

Katastrofa powodzi w Meksyku.

Tysiąc osób straciło życie.

Z Nowego Jorku donoszą: W miejscowości Leom w prowincji meksykańskiej Guanajuato nastąpił katastrofalny wylew rzeki, która przerwała niespodziewanie groble i wdarła się do miasta.

Olbrzymi prąd wody uniósł ludzi, domy i bydło. Ilość ofiar dotychczas nie jest stwierdzona, w każdym razie obliczana jest na tysiące osób. Tor kolejowy w miejscach najwyżej położonych został zalany na wysokości jednego metra, tak, że wszelka komunikacja i dowóz żywności jest niemożliwy. Wszystkie połączenia telegraficzne z wyjątkiem jednego zostały przerwane, tak, że dochodzą tylko skąpe wiadomości.

Miasto Leom, liczące obecnie 80 tysięcy mieszkańców, zostało nawiedzone identyczną katastrofą 18 czerwca 1888 roku, przyczem zginęło tysiąc ludzi i dwa tysiące domów zostało zniszczonych.

WOJEWÓDZTWO ŁÓDZKIE NADAL BEZ WOJEWODY.

P. Ludwik Darowski definitywnie obejmuje stanowisko wojewody krakowskiego.

(Od własnego korespondenta.)

Warszawa, 26. 6. Minister Spraw Wewnętrznych p. Młodzianowski oświadczył wczoraj posłom krakowskim, że dotychczasowy wojewoda łódzki p. Ludwik Darowski **bezwarunkowo** stanie na czele województwa krakowskiego, wszelkie bowiem sprzeciwy Krakowa w tej sprawie dowodzą, iż jest to człowiek apolityczny, co umacnia rząd w postanowieniu powierzenia mu województwa krakowskiego.

Sprawa nominacji wojewody łódzkiego dotąd przez rząd nie była rozpatrywana.

Stanisław Pierzgała

szczęśliwy wybraniec losu, uzyskał premję „Łódzk. Echa Wiecz." — 50 klg. cukru.

POGRZEB OFIAR KRWAWYCH ZAJŚĆ W GOSTYNINIE.

Aresztowanie prowodyra.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 26 czerwca. W Gostyninie odbył się wczoraj pogrzeb trzech ofiar zajść wtorkowych, oprócz bowiem kobiety zabitej na miejscu zmarły jeszcze w szpitalu dwie osoby, ciężko ranne.

Podczas pogrzebu jeden z prowodyrów wygłosił przemowę, został jednak aresztowany.

PODATEK na RZECZ BEZROBOTNYCH

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 26 czerwca. Monopol spirytusowy wprowadza na razie tylko na terenie Warszawy specjalny podatek na rzecz bezrobotnych w wysokości 5 groszy od butelki. Da to w przypuszczeniu kilkadziesiąt tysięcy złotych miesięcznie.

OTWARCIE WYSTAWY W SZKOLE DLA GŁUCHONIEMYCH.

W niedzielę, dnia 27 b. m. o godz. 11 rano na zakończenie roku szkolnego dla Głuchoniemych — Szosa Pabjanicka 34— będzie otwarta wystawa, połączona ze sprzedażą prac wychowanków z zakresu szycia, haftu, robót z drzewa i stolarstwa.

Wystawa czynna będzie w niedzielę od 11 rano do godz. 8 wiecz. i w **poniedziałek od g. 10 rano do 6 po poł.**

Przed obniżeniem stopy procentowej.

Zmiany w naszym kredycie i stosunkach finansowych.

Wzrost zaufania wydaje rezultaty.

Publiczność spragniona jest lokaty swych oszczędności w absolutnie pewnych bankach.

Według wiadomości, które otrzymujemy zarówno z Warszawy, jak i z kół finansowych, stoimy obecnie bezpośrednio przed ważnemi zmianami na naszym rynku finansowym, a przedewsystkiem w stosunkach kredytowych. Charakter tych zmian jest bezwarunkowo dodatni, oznaczają one bowiem niewątpliwie wzrost zaufania, zarówno jak poprawę położenia samego rynku, będącą zresztą nie bez związku z sytuacją na rynkach pieniężnych międzynarodowych.

* * *

Na podstawie zasięgniętych przez nas informacyj w sferach finansowych, ta poprawa sytuacji ma znamiona następujące: Na rynku pieniężnym w kraju nie daje się odczuwać, w takiej mierze, jak to było do niedawna, brak gotówki. Niema jeszcze jej nadmiaru, wytwarzającego zwiększoną podaż, ale nastąpiła pewna równowaga między popytem a podażą. Niema już obecnie wycofania wkładek. Nastąpiło przywrócenie zaufania i nawet pewna większa chęć lokaty.

Do zupełnego przywrócenia zaufania potrzeba już tylko oddalenia obaw, wciąż jeszcze pokutujących, co do możliwości jakiegokolwiek naruszenia wkładów bankowych w obcych walutach, choćby tylko w postaci nakazu wypłaty tych wkładek w złotych. Wprawdzie wiemy wszyscy dobrze, że to naruszenie wkładek czy depozytów, choćby nawet w tej formie, nie nastąpi w żadnym wypadku, że rząd obecny nie ma ani cienia intencji w tym kierunku. Były zresztą już pod tym względem kilkakrotne półurzędowe pośrednie jednak oświadczenia. Chodzi tylko o to, aby dla zupełnego uspokojenia, nastąpiło tego rodzaju oświadczenie bezpośrednio ze strony miarodajnej, to jest ze strony ministra skarbu lub głowy rządu. Niewątpliwie też oświadczenie takie w krótkim czasie nastąpi, a wtedy może się okazać znaczny napływ wkładek oszczędnościowych, przedewszystkiem w obcych walutach, a następnie i w złotych.

* * *

Co do tego przewidywanego przyjmowania przez Bank Gospodarstwa Krajowego wkładek w obcej walucie różnie się wypowiadają przedstawiciele kół finansowych.

Jedni upatrują w tem pewnego rodzaju ryzyko i nie przewidują zresztą większego napływu, a radziby byli zwrócić korytto wpływu takich wkładek do instytucyj finansowych prywatnych, skąd rozeszłyby się naturalnym rzeczy biegiem do „miejsc zapotrzebowania" w życiu gospodarczem — w handlu i przemyśle.

Inni finansiści upatrują w tej operacji strony korzystne. Zwracają oni przedewszystkiem uwagę na fakt, obserwowany w różnych oddziałach Banku Gospodarstwa Krajowego — że publiczność poprostu zdaje się być spragniona możliwości lokowania tam właśnie swoich wkładów w stałej walucie.

* * *

Pomiędzy temi tak skrajnemi zapatrywaniami na sprawę wkładek w obcych walutach w instytucjach finansowych państwowych musi istnieć oczywiście pewien „złoty środek". I jedni i drudzy po trochu mają rację. Stopa powiedzmy 6 proc. od wkładek w obecnych walutach wydaje się bardzo niska, jeżeli zważymy, że przy prywatnych lokatach u pewnych wierzycieli można uzyskać o wiele wyższą i że dalej zagranicą pożyczone pieniądze wypadają naszym przemysłowcom czy handlowcom conajmniej na 8 — 10 proc., jeżeli nie więcej.

* * *

Oto jest ten splot czynników, który charakteryzuje obecną dodatnią zmianę sytuacji na naszym rynku finansowym. — Wywrze on niewątpliwie korzystny wpływ na całe życie gospodarcze, tembardziej, gdy nastąpi dalsze posunięcie rządowe, o którem się dowiadujemy — zmierzające do obniżenia stopy dyskontowej w Banku Polskim, a tem samem do potanienia kredytu. Obecna stopa dyskontowa w Banku Polskim — bardzo wysoka w stosunku do stopy na międzynarodowym rynku pieniężnym — wynosi 12 procent. W najkrótszym czasie ma nastąpić jej obniżenie, nad czem obraduje obecnie rada nadzorcza Banku, która też określi rozmiar tej obniżki. Według pogłosek, krążących w kołach finansowych, stopa dyskontowa w Banku Polskim obniżona będzie do 10 procent. Wraz z tem nastąpi obniżenie stopy kredytowej w Banku Gospodarstwa Krajowego, która obecnie wynosi przy jednego rodzaju pożyczkach 15 procent, przy innych do 18 proc. od pożyczek w złotych.

Przy zachowaniu tego samego dystansu (3 — 6 proc.) pomiędzy stopą dyskontową Banku Polskiego a stopą kredytową Banku Gospodarstwa Krajowego, kredyt złotowy w tym banku (po obniżeniu dyskonta w Banku Polskim) staniałby na 13 — 16 proc., co z kolei musiałoby obniżyć oczywiście także stopę kredytową we wszystkich bankach prywatnych.

Ogłoszenie tej zniżki stopy dyskontowej w Banku Polskim, a następnie zniżki stopy kredytowej w Banku Gospodarstwa Krajowego, przewidywane w ciągu dni najbliższych, będzie sensacją naszego rynku pieniężnego i życia gospodarczego, która sprowadzi dalsze polepszenie się sytuacji.

Wszyscy nie żyjemy, a spalamy się.

Fatalne skutki zbyt intensywnego życia.

Coraz więcej wypadków chorób sercowych.

Statystyka wykazuje, że obecnie umiera daleko mniej dzieci w wieku niemowlęcym, aniżeli dawniej. Również i wśród starszych dzieci śmiertelność się zmniejszyła. Jest to skutek udoskonalenia higjeny wieku niemowlęcego oraz opanowania metod walki z chorobami dziecięcemi. Natomiast te same cyfry statystyczne wykazują wzmożoną śmiertelność pośród osób dorosłych. Specjalnie dużo osób umiera na serce. Niedawno angielscy lekarze skonstatowali, że ilość chorób sercowych w Anglji wzrasta zastraszająco. Najnowsze zestawienia wykazują, że w Londynie umiera tygodniowo przeszło 200 osób na serce, w całym kraju zaś około 80.000 osób rocznie pada ofiarą cierpień sercowych. W roku 1914 wypadki śmierci z powodu choroby serca wynosiły zaledwie 63.000. Kobiety jeszcze w silniejszym stopniu podlegają chorobom serca aniżeli mężczyźni.

Lekarze angielscy tłomaczą to wzmożenie się chorób sercowych przyśpieszonem tempem współczesnego życia. Machina organizmu ludzkiego, w której serce stanowi najdelikatniejszą, najwrażliwszą cząstkę działa o wiele intensywniej i szybciej się zużywa, aniżeli w latach dawniejszych. Gorączkowa pogoń za zarobkiem, poszukiwanie rozrywek i rozkoszy, nadużywanie sportu, wszystko to wymaga od organizmu takiego zasobu sił, jakiego ten organizm nie posiada.

Jeżeli kobieta łatwiej ulega chorobom serca i nerwowym, to jest to zupełnie zrozumiałem. Wszakże organizm kobiety jest słabszy i mniej odporny, a przecież kobiety mają obecnie ambicję dokonywania tego samego, co jest udziałem mężczyzny. Kobieta współczesna w ciągu jednego dnia wykonuje pracę, którą dawniej rozłożyłaby na trzy albo cztery dni. Przed laty młoda dziewczyna, która miała iść nazabawę taneczną wypoczywała kilka godzin przedtem, obecnie zaś wykonuje swoją pracę w biurze czy w jakiejś pracowni, pędzi do domu, połyka szybko posiłek, wrzuca na siebie suknię wieczorową i śpieszy na bal, aby po przetańczonej nocy, niewyspana, zmęczona, znowu udać się do codziennej pracy. — Życie kobiety jest tak samo jak mężczyzny ciągłym pościgiem za pieniądzem i zabawą.

Kobiety oddają się również z zamiłowaniem często przesadnym sportom. Właściwym celem sportu jest wzmocnienie ciała, uzyskanie równowagi pomiędzy pracą mózgu a pracą mięśni. Ale sport, tak jak się go uprawia obecnie, bardzo często wypacza się i zapominając o najważniejszych higienicznych celach, dąży przedewszystkiem do rekordu. To, co miało być tylko ćwiczeniem fizycznem, staje się powodem przeciążenia najważniejszych organów ciała ludzkiego, przedewszystkiem zaś serca. Sport tylko przy użyciu rozumnem i umiarkowanem może być zdrowym nawet i w starszym wieku. Ale dzisiejszy sport dążący do cyfrowych sukcesów do zwycięstw rekordowych, w wielu wypadkach przyczynia się do przedwczesnego zużycia organizmu. Specjalnie odnosi się to do kobiet, które jako słabsze i bardziej wrażliwsze od mężczyzn winny sportu używać rozumnie i z zastanowieniem.

Również i amerykańscy lekarze doszli do tych samych wniosków co i ich angielscy koledzy. W kraju pogoni za dolarem i intensywnego użycia, notują coraz więcej wypadków śmierci wskutek chorób serca i naczyń krwionośnych. Oczywiście wszystkie te obserwacje są aktualne i dla nas. Wszakże w ostatnich latach zastraszająco wzrosła cyfra wypadków śmierci osób stosunkowo młodych, które padły ofiarą tak niestety obecnie rozpowszechnionych chorób serca.

Do akt. nr. 1060/26 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi S. ZAJKOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Traugutta Nr. 10 na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 1 lipca 1926 roku od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Gdańskiej 124. odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Abrama Filipowskiego i składających się z samochodu krytego sześcioosobowego firmy „Matis" oszacowanych na sumę zł 2000.

Łódź, 22 VI. 1926 r.

Komornik

S. ZAJKOWSKI.

Dr. med.

Niewiażski

Choroby skórne i weneryczne.

Naświetlanie lampą kwarcową.

Przyjmuje od 5 do 8 po południu.

Sienkiewicza 34.

Mistrzyni Akademji Paryskiej była właścicielka szkoły w Warszawie udziela lekcji kroju i szycia łatwym sposobem bez żadnych rysunków. Dla pracujących kursy wieczorowe. Gdańska Nr. 29 Zakrzewski-Lebiedjew.

Szczątki zamarłej kultury wśród lodów.

Interesujące odkrycia w Grenlandji.

Kopenhaga, w czerwcu.

W dniu 1-go lipca wyrusza z Kopenhagi duńska ekspedycja naukowa do Grenlandji. Na czele wyprawy stoi Dr. Paweł Noerlund. Oprócz niego jeszcze czterech innych uczonych bierze udział w wyprawie, która ma przeprowadzić archeologiczne i geograficzne badania na ziemi grenlandzkiej, przedewszystkiem jednak chodzi o uzasadnienie teorji zestawionej przez D-ra Noerleunda w r. 1921 z okazji jego ówczesnej ekspedycji w Grenlandji.

Dr. Noerlund znalazł wówczas rozmaite części średniowiecznych strojów, które przechowały się w zamarłych warstwach śniegu. Przedmioty te wykazały ślady porostu roślinnego, z czego uczony duński wywnioskował, iż swego czasu na terenie tym w miesiącach letnich śniegi miały tajać. Pozatem znaleziono szereg szkieletów osłoniętych właśnie owemi szczątkami ubrań, szkielety te po odbyciu nem anatomicznem zbadaniu wykazały kompletną degenerację. Stąd Dr. Noerlunda wyprowadził wniosek, że w epoce średniowiecza nastąpiła radykalna zmiana temperatury, w tym właśnie zakątku świata.

Obecna ekspedycja zamierza przez rozkopanie starych cmentarzy w okręgu Julianehaab, rzucić nowe światło na dzieje kultury grenlandzkiej w czasach średniowiecznych.

—x—

Olbrzymia powódź w Niemczech.

10.000 morgów pól zalanych. — 30 miljonów marek szkody.

Berlin, 26. 6. Północno-zachodnia część Brandenburgji stoi pod wodą. Zbiory są doszczętnie zniszczone. 10.000 mórg pól uprawnych zalanych woda. W kilku miejscach były ofiary w ludziach.

W okolicach Wittenbergji stan wody wzniósł się o 5 i pół metra. Szkody w tych okolicach obliczają na 30 miljonów marek.

Nadchodzą wieści o podnoszeniu się wody na Renie. Pod Mannheimem rzeka wystąpiła z brzegów, zalewając nadbrzeżne wsie.

Landbund wystosował do rządu pismo domagające się socjalnych kredytów na pokrycie szkód.

—o—

„Wedle instrukcyj i rozkazów otrzymywanych z Polski".

Czy brak im piątej klepki?

Z Mińska donoszą: Wedle komunikatu władz sowieckich, miano wykryć w ostatnich dniach szeroko rozgałęzioną na Białorusi

antysowiecką organizację,

która rzekomo przygotowywała zbrojne powstanie „wedle instrukcyj i rozkazów, otrzymianych z Polski" (?).

Powstanie miało być rozpoczęte na pograniczu polskiem, a następnie objąć całą Białoruś. W związku z tym „spiskiem" aresztowano przeszło 70 osób w Mińsku (przeważnie z pośród dowódców tamtejszej załogi), — w Bobrujsku aresztowano kilkunastu nauczycieli ludowych

oraz 20 oficerów.

W Witebsku aresztowano pułk. Trusowa, rotm. Lisowskiego i in. Ogólna ilość aresztowanych „uczestników białorusko-polskiego (?) spisku" przewyższa 200 osób. Aresztowanych oddano do dyspozycji sądu wojskowego.

Jak zaznacza prasa sowiecka, dalsze „poufne" dochodzenia w tej sprawie **prowadza agenci sowieccy na terenie Polski (!) i Czechosłowacji, specjalnie w tym celu, do tych krajów delegowani.**

—x—

POMNIK MARSZAŁKA FOCHA.

Miasto Peronne postanowiło uczcić swego obrońcę, marszałka Focha, stawiając mu za życia pomnik. Odsłonięcie nastąpi 4-go lipca w 10-ą rocznicę przełomowej bitwy nad Somme.

Metoda odmładzająca dla kobiet.

Chirurgja piękności usuwa zmarszczki.

Świat kobiecy ma również swoich Szteinbachów i Woronowych.

Ciekawy wykład Madame de Noel w Paryżu i Rzymie.

Współczesna kobieta coraz więcej uwagi poświęca swemu zewnętrznemu wyładowi i dzięki takiemu autostudjum zyskuje na urodzie, wdzięku, a co najważniejsze... młodnieje!

Dziś to czego się nie potrzebują obawiać 20 i 30-letnie, a mianowicie zmarszczki na czole, koło oczu, podwójny podbródek i inne tym podobne zastraszające objawy starości, nie grozi już i tym kobietom, które pozostawiły daleko po za sobą okres pierwszej młodości.

W „Salons de beauté" parówki, masaże elektryczne, wibracyjne i t. d. dokonywują cudów, ale są to środki już dobrze znane i niedoskonałe.

Powstał nowy zabieg techniczny mało jeszcze znany, na który dopiero szczupłe grono kobiet się waży, a który niweluje zmarszczki kompletnie. Jednakże relacje o Mistinguette, Glorji Swanson i innych wszechświatowych gwiazdach, które pod dały się operacji w celu usunięcia „skaz na twarzy", rozbrzmiewając coraz częściej na łamach prasy suggestjonują świat kobiecy i budzą do tej nowości zaufanie.

Jeśli kobiety, o których śmiało rzec można, iż twarz ich stanowi jedyne ich bogactwo, mają odwagę poddać się ryzykownemu zabiegowi, dlaczegóż i inne nie mogą szczęścia spróbować?

Madame de Noel, doktór paryski, wygłosiła w tych czasach szereg odczytów w Paryżu i Rzymie, w których szczegółowo omawiała „chirurgję piękności", jej wzrastające powodzenie i widoki na zdumiewające wyniki w przyszłości.

Zarówno w Paryżu jak i w Rzymie licznie zebrane audytorjum słuchało z zainteresowaniem ciekawego referatu o metodzie odmładzającej dla kobiet.

Nie brakło i mężczyzn na sali, którzy z ironicznym uśmiechem słuchali wywodów prelegentki o niezwykłej prostocie zabiegu.

Koło uszu chirurg dokonywuje pionowych i poziomych nacięć w skórze przez co zbyt rozszerzona skóra, która tworzy fałdki i zmarszczki na twarzy kobiet w wieku od 40 do 50 lat ulega skróceniu ściągnięciu, a tem samem staje się gładką. Jakkolwiek metoda wydaje się tak prostą i mało skombinowaną bardzo wiele kobiet słuchało jej z przerażeniem mimowoli dotykając palcami miejsc przeznaczonych do nacięcia. Ale nie koniec na tem: taką samą operację robi się i na karku, ażeby przefasonować uszy, jeśli matka — natura chybiła co do rozmiarów, lub skrócić obwisający podbródek.

Madame de Noel z zapałem broniła „dobrej sprawy". Według jej przekonania chirurgja piękności jest socjalną koniecznością. Piękno w każdej dziedzinie popłaca. Walkę naturze człowiek wypowiada na każdem polu.

Dlaczego kobieta ma z rezygnacją i bezradnie pozwolić ilości przeżytych lat orać swe oblicze? Dlaczego jeśli jest pełną sił żywotnych i zdrowia ma pozostawiać na twarzy „les ravages du temps" (ślady zębu czasu).

Szczególniej dla kobiety zarobkującej, młody pociągający wygląd ma pierwszorzędne znaczenie.

Kobiety dziś pracują na niezliczonych placówkach: jako agentki, urzędniczki, panny sklepowe i t. d. Wszędzie ważnem jest, aby ładnie i młodo wyglądały, gdyż wówczas każdy interes ma większe szanse powodzenia. Miły uśmiech na młodej twarzy to w szeregu reklam jedna z najpotężniejszych.

Ileż jest kobiet, które z powodu niepoczesnego wyglądu nie mogą znaleźć pracy? Dla nich estetyczna chirurgja jest kwestją bytu.

Madame de Noel w swych dalekich horoskopach widzi już wszelkie zmarszczki w krainie przeszłości.

Jak widzimy, i kobiety mają swoich Szteinbachów i Woronowych. A jakże! Nie zechcą się dać zdystansować! Równo uprawnienie na każdem polu!

—x—

Żyłem i umieram.

Pan Dolaroperator: — Już więcej nie mogę... Ostatnia huśtawka dolarowa zrujnowała mnie doszczętnie. Odchodzę... Niech wiedzą wszyscy że żyłem dla dolara i umieram dla dolara...

Odesa pod lodem.

Odessę nawiedziła w tych dniach niebywała katastrofa żywiołowa w postaci ulewnego deszczu, spowodowanego oberwanem się chmury, połączonej z silnem gradobiciem. Korespondent moskiewskiej „Raboczej Gazety" podaje następujące szczegóły:

Ulewa trwała zaledwie pół godziny, a gradobicie niespełna 40 minut, tem niemniej zmieniła Odessa w ciągu tak krótkiego czasu całkowicie swój wygląd zewnętrzny. Na ulicach pełno rozbitego szkła, połamanych gałęzi i liści. Mniejsze drzewa, wyrwane z korzeniem, leżą w poprzek ulicy. Grad utworzył w niektórych miejscach całe pagórki lodowate. Jak silne było gradobicie, wnioskować można choćby z tego, że na ulicach Odessy znaleziono kawałki lodu, ważące 2 funty.

Straty wyrządzone w mieście są olbrzymie. Wszystkie okna, skierowane na północ zostały wybite. Wszystkie domy, budowane na sposób „latarni" z wielkiemi szklanemi dachami uległy zupełnemu zniszczeniu.

—x—

Wilki i niedźwiedzie w Rosji.

W gubernji Kostromskiej wyrządziły wilki i niedźwiedzie wielkie szkody hodowcom bydła. Ludność zagrożonych miejscowości zorganizowała wielkie polowania na wilki.

A. CZECHOW.

Urzędnik.

Na przedstawieniu „Dzwonów kornewilskich", egzekutor Czerwiaków, z nosem uzbrojonym w binokle siedział w drugim rzędzie krzeseł i zupełnie zadowolony z siebie, patrzał na scenę. Aż tu raptem... skrzywił się, zmrużył oczy, otworzył usta, i... a psik! Kichnął. Ale kichać każdemu i wszędzie wolno. Zarówno kicha chłop, kicha policmajster, a czasem nawet i tajny radca. Słowem, wszyscy kichają. Wcale więc tą przygodą niezmieszany, Czerwiaków, dobywszy chustki, załatwił się z nosem i jako człowiek ugrzeczniony, obejrzał się po sąsiadach: czy nie wyrządził komu przykrości. Przeraził się wielce, widząc, że właśnie siedzący przed nim w pierwszym rzędzie jakiś poważny jegomość, starannie ociera łysinę i kark rękawiczką, a przytem coś sobie pod nosem mruczy. — Na domiar nieszczęścia, Czerwiaków poznał w nim Bryzżałowa, wyższego urzędnika ministerstwa komunikacji w stopniu generała.

— A ja go obryzgałem! — gniewa się sam na siebie. — Nie mój to wprawdzie naczelnik, ale zawsze brzydka sprawa. — Trzeba przeprosić.

Odchrząknąwszy tedy, pochyla się i szepce mu na ucho:

— Przebacz mi, j. w. panie... obryzgałem pana, ale to nienaumyślnie...

— Nic nie szkodzi...

— Na miłość boską, przebaczenia... Ja przecież niechcący...

— Ależ dobrze, już dobrze. Oto lepiej siedź pan i nie przeszkadzaj.

Czerwiaków jeszcze bardziej zmieszany, z głupkowatym uśmiechem patrzy na scenę, ale już go nic nie bawi. Nie daje mu pokoju myśl, że takiego dygnitarza obraził. Zaraz więc podczas najbliższego antraktu, przezwyciężywszy wrodzoną nieśmiałość, podchodzi i znów zaczyna:

— Ja ośmieliłem się j. w. pana opryskać... Błagam o przebaczenie... Ja przecież, doprawdy, nie dlatego, żeby...

—Ależ głupstwo... Ja już przecież zapomniałem, a pan jeszcze o tem myślisz — odpowiedział zniecierpliwiony już dygnitarz.

— Acha, zapomniał! Tak mówi, a gniew mu patrzy z oczu — myśli sobie Czerwiakow i niedowierzając spogląda na generała. — Nawet i mówić o tem nie chce. Trzeba mu wyjaśnić, że ja przecież nie miałem zamiaru, że to tylko prawo natury... Inaczej gotówby myśleć, że ja go naumyślnie chciałem opluć. Jeżeli nie teraz, to może później tak sobie myśli.

Wróciwszy do domu Czerwiakow zazar wszystko opowiedział żonie, ale zdawało mu się, że żona za obojętnie cały ten wypadek przyjęła. Z początku wprawdzie i ją to przestraszyło, ale się uspokoiła, słysząc, że Brizżałow z innego biura.

— Ale w każdym razie — radzi — wypada pójść i przeprosić. Mógłby przecież pomyśleć, że się nie umiesz między ludźmi znaleźć.

— A właśnie w tem rzecz. Toćem go chciał przeprosić, ale on jakoś dziwnie... Ani poczciwego słowa nie rzekł... Zresztą nie było czasu aby się porządnie rozmówić.

Nazajutrz tedy Czerwiakow wyświeżony, w mundurze, rżnie z wyjaśnieniem. W sali posłuchań zastał już tłum suplikantów, od których Brizżałow odbierał właśnie podania. Przyszła wreszcie kolej na Czerwiakowa.

— J. w. pan pewno sobie przypomina — zaczął egzekutor — wczoraj w teatrze.. ja kichnąłem... niechcący obryzgałem... Przeb....

— Cóż to za głupstwa... Czegóż pan chcesz jeszcze — rzucił się dygnitarz i podchodzi do następnego.

— O, nawet i mówić nie chce ze mną — pomyślał sobie blady z przerażenia egzekutor. — Nie na żarty zagniewany... Trzeba więc... Tak, koniecznie trzeba to jakoś naprawić... Muszę to wyjaśnić.

Skoro więc dygnitarz załatwił się nakoniec z ostatnim z interesantów i już wyjść zamierzał, Czerwiakom znów się do niego podsuwa i zaczyna swoje:

— J. w. panie! Jeżeli się ośmielam niepokoić j. w. pana, to czynię to jedynie w poczuciu żalu... bo przecież j. w pan sam to chyba uznać raczysz, że ja nienaumyślnie...

Dygnitarz skrzywił się i machnął ręką.

— Pan sobie widać jakiej żarty stroisz — mruknął i drzwi mu przed nosem zamyka.

— Jakież tu żarty? — rozważa Czerwiakow, wracając — przecież ani mi się śni żartować. Taki dygnitarz i nie pojmuje tego. Skoro tak, no to już nie myślę się więcej uniewinniać przed takim fanfaronem. A niech go tam! Napiszę tylko, ale sam już nie pójdę. Jeszcze czego!

Ale myślał i myślał, nic jednak nie wymyślił. — Zamiar napisania spełzł na niczem, wypadło więc sprawę osobiście załatwić.

— Ośmieliłem się wczoraj niepokoić j. w. pana — przemawia do dygnitarza, gdy ten zdziwiony znów go przed sobą ujrzał, — ale ośmieliłem się bynajmniej nie dlatego, aby sobie jakieś żarty stroić, jak to j. w. pan raczyłeś powiedzieć. Chciałem się tylko uniewinnić, że kichnąwszy, nieumyślnie obryzgałem... a żadne żarty ani mi przez myśl nie przeszły. Nie śmiałbym przecież. Gdyby sobie pozwalano na podobne żarty, obniżyłby się szacunek dla takich ludzi.

— Wynoś mi się! — wrzasnął dygnitarz, nie posiadając się z gniewu.

— Cooo? — pyta jeszcze, mdlejący z przerażenia Czerwiakow.

— Precz! — powtórzył dygnitarz, tupnąwszy.

Egzekutor poczuł, jakby mu coś we wnętrzu się oberwało. Nic już nie widząc, ani słysząc, zawrócił ku drzwiom i wyszedł, a znalazłszy się na ulicy, splunął. — I sam nawet nie wiedząc, jak i kiedy, wrócił wreszcie do domu; w mundurze rzucił się na kanapkę i — umarł.

Wielcy ludzie są nieobliczalni.

Zaciekły wróg kina aktorem filmowym.

Wielka sensacja w świecie artystycznym.

Stał się zaiste cud, sprawdzając raz jeszcze twierdzenie, że

wielcy ludzie są nieobliczalni.

Oto Bernard Shaw, któremu napróżno proponowano miljon dolarów za pozwolenie sfilmowania jego sztuk teatralnych, dał się namówić reżyserowi angielskiemu Bachnerowi do wystąpienia

w charakterze aktora filmowego.

Musiało to Bachnera wiele trudu i zabiegów kosztować, a ostateczną zgodę mistrza zawdzięcza on prawdopodobnie temu, iż Shawowi spodobał się bardzo oryginalny jego projekt.

Bachner wpadł na pomysł filmu p. t.

„Tajemnica rękopisu",

w którym wystąpią znani literaci, malarze i rzeźbiarze, a wreszcie również aktorzy. Każdy z tych wybitnych osobistości napisze rodzaj „apelu" do publiczności. — Ten „apel" zostanie wyświetlony w formie manuskryptu. Następnie zostanie podana

grafologiczna ocena charakteru na podstawie pisma,

a wreszcie, aby zbliżyć publiczność do owych znakomitych artystów, zostaną odegrane pewne sceny z ich życia prywatnego.

Shaw zgadza się na to pod warunkiem, że tłem zdjęć będzie atelier filmowe, a nie własne jego mieszkanie na Alelphi Terrace. Podczas zdjęć okazał się

Shaw bardzo posłusznym i inteligentnym artystą filmowym.

Ale gdy w pewnej chwili Bachner zażądał aby powiedział przed aparatem kilka słów, czy też ewentualnie się uśmiechnął — odrzekł Shaw:

— Ani myślę! Uważam **za rzecz znaczenie logiczniejszą**, aby publiczność nie straciła tej iluzji, że siedzę sam w swoim prywatnym gabinecie.

Bachner musiał przyznać Shawowi słuszność.

Ciekawie przedstawia się ów „apel", wystosowany przez Shawa do publiczności: „Nie dajcie się wystrychnąć na dudków. Shaw w filmie, to rzeczywiście ja sam. Pismo także jest prawdziwe. Ale reszta to humbug, humbug, humbug!"

—o—

„To nie jest muzyka!"

Niezwykły zgon znanego wirtuoza.

Stępionym nerwom współczesnego człowieka „cywilizowanego" nie wystarczą już subtelne tony skrzypiec, fletów i innych dawnych „barbarzyńskich" instrumentów. Trzeba mu podniet silniejszych, to też z radością przyjął

hałaśliwe inowacje muzyczne

poprowadzone za przykładem murzynów. Jazz-band stał się rozkoszą człowieka nowoczesnego. Niema prawie zakątka na globie ziemskim, do którego nie dotarł. — A apostołowie jego wybitni jazz-bandziści np. Paul Whiteman, bawiący obecnie w Wiedniu, pobierają honorarja

wprost nieprawdopodobne.

Niemniej jednak jazz-band jest torturą dla ludzi subtelnych, a dowodzi tego niezwykła

śmierć muzyka włoskiego

Mikołaja Corviello. Corviello przybył niedawno do Nowego Jorku, aby odwiedzić syna, który przed 10-ciu laty wyemigrował do Ameryki. Oczywiście syn, ucieszony odwiedzinami ojca, starał się mu uprzyjemnić pobyt w Nowym Jorku. Pewnego razu zaprowadził muzyka do pewnego lokalu nocnego w Coney Island,

gdzie rozlegały się soczyste dźwięki „jazz bandu".

Można wyobrazić sobie zdumienie muzyka, gdy nagle dziwnym zbiegiem okoliczności jazz-band zaczął grać jeden z pięknych i melodyjnych utworów Corviella w sposób tak niesłychany, że

biednemu muzykowi włosy zjeżyły się na głowie z przerażenia.

Ogromnie zdenerwowany zerwał się z krzesła, wołając: „To nie jest muzyka!" i chwyciwszy się za serce, runął na ziemię martwy.

Lekkomyślny przewoźnik.

Osiem osób utonęło w rzece.

Pod miejscowością Visk na Rusi Przykarpackiej znajduje się most, z którego

nikt nie korzysta;

wszyscy posługują się tratwą. Onegdaj czekało na przewóz nad brzegiem 10 osób. — Przewodnik użył łódki zamiast tratwy. Mogło się w niej pomieścić najwyżej 8 osób. Gdy łódka była na środku rzeki, wpadła w wir i wywróciła się. Wszyscy utonęli.

Zamach rewolwerowy na adwokata.

Zbrodniarz „nie żałuje" swego czynu.

Na znanego adwokata kopenhaskiego Aage Lassena

dokonano onegdaj zamachu rewolwerowego.

Adwokat siedział właśnie w kancelarji i konferował z dwoma klientami. Nagle drzwi rozwarły się z trzaskiem — do kancelarji wpada jakiś mężczyzna z rewolwerem w ręce —

padą strzał,

raniący poważnie Lassena.

Zbrodniarz zamierzał strzelić ponownie, jeden z klientów Bernhard Aagard rzucił się nań, aby go rozbroić. Mimo to udało się zbrodniarzowi strzelić raz jeszcze, lecz kula nie ugodziła adwokata, lecz

strzaskała dłoń Aagardowi.

Dopiero teraz udało się personelowi biurowemu obezwładnić zbrodniarza. Na policji stwierdzono, że nazywa się on Martenson i jest krawcem.

Martenson

rozwiódł się niedawno z żoną,

a Lassen bronił w procesie rozwodowym sprawy jego żony. Jakkolwiek Martenson proces wygrał, sąd przyznał

mieszkanie z urządzeniem

pani Martenson. To tak oburzyło i podnieciło sangwinicznego krawca, że postanowił w pierwszym porywie gniewu

adwokata zastrzelić.

Stan Lassena jest bardzo groźny, gdyż kula utkwiła w okolicy serca i dotychczas nie została wyjęta. Martenson nie żałuje swego czynu i oświadczył, że byłby

sam się po zamachu pozbawił życia,

gdyby mu w tem nie przeszkodzono.

Zdarzenie to wywołało w Kopenhadze wielką sensację.

—

Krateczki sądowe.

„Gdybym nie kochał żony, tobym uciekł!"

Wojna zięcia z teściem.

Markus G. zawarł przed niedawnym czasem związek małżeński z panną Esterą K., zamieszkałą przy ulicy Zielonej. W posagu otrzymał od teścia dwanaście maszynek pończoszniczych ręcznych. W dniu ślubu otrzymał tylko trzy maszynki resztę zaś teść dopiero zamówił i miały być gotowe dopiero za dwa miesiące. Pozatem p. Markusowi odstąpiono jeden pokój, luksusowo umeblowany. Należy nadmienić, iż stary pan K. jest człowiekiem bardzo bogatym.

Ślub odbył się w marcu r. b. z wielką pompą i paradą. Wszystko zapowiadało się jaknajlepiej.

MIAST MIODOWYCH MIESIĘCY — GORZKIE.

Natychmiast prawie po ślubie zabrał się p. Markus do fabrykowania pończoch na otrzymanych trzech maszynkach z niecierpliwością oczekując reszty. Zaczęły go jednak dręczyć obawy, iż teść go nabrał t. j. obietnicy nie dotrzyma. Dochodziło do coraz to ostrzejszych scysji słownych pomiędzy teściem a zięciem w tej sprawie.

Przeczucie nie myliło p. Markusa. Któregoś dnia teść oświadczył z flegmą iście angielską, że obiecanych maszynek zięć nie otrzyma i niechaj kontentuje się trzema otrzymanemi już i ładną żoną.

Oświadczenie to wywarło na panu Grynbergu wrażenie wprost wstrząsające.

— Jutro się rozwiodę! Nigdy nie zgodzę się na to! Muszę otrzymać to, co było mi obiecane!

TRAGICZNY WIECZÓR.

Była już godzina późna. Sąsiedzi zalarmowani krzykiem dochodzącym z mieszkania państwa K. stali się świadkami następującej sceny: Pomiędzy teściem a zięciem toczyła się zawzięta bójka. Domownicy zajęci rozdzielaniem zapaśników nie zwracali uwagi na nieszczęśliwą panią Esterę, która dostała silnego ataku nerwowego.

Wówczas dopiero bójkę przerwano. Po chwili przed dom zajechała karetka Pogotowia, która po udzieleniu pomocy p. Esterze pozostawiła ją na miejscu w stanie nader osłabionym.

Nie na tem jednak koniec dramatu. Tej że samej nocy, gdy wszyscy udali się na spoczynek, p. Estera, jak duch zaczęła krążyć po wszystkich pokojach, szukając butelki z jodyną. Ze wstydu bowiem przed ludźmi postanowiła popełnić samobójstwo. I byłaby może wprowadziła w czyn swój zamiar szalony, gdyby nie starsza siostra, która nie spała jeszcze i obserwowała ją. W ostatniej chwili wyskoczyła z łóżka i wyrwała z rąk Esterze butelkę z trucizną. Znowu uczyniło się zamieszanie. Głośne krzyki obudziły mieszkańców domu.

KOCHAJĄCY MĄŻ.

Po kilku dniach pani Estera obchodziła uroczyście dzień swych urodzin. Gdy ojciec chciał wejść do pokoju córki, aby jej złożyć swe życzenia, zięć bez ceremonji wyprosił go za drzwi. Znowu wynikła bójka, w trakcie której walczący, sprawdzé się poturbowali i pokrwawili.

— Gdybym nie kochał żony, tobym uciekł — krzyczał p. Markus! — Ale z tobą muszę się policzyć! Teść zaś odgrażał się, że go wyeksmituje wraz z żoną.

Tego samego dnia p. Chil K. wniósł przeciwko zięciowi swemu skargę do sądu pokoju 4-ego okręgu o pobicie. W dniu wczorajszym sąd skazał p. Markusa na 3 dni aresztu względnie 20 zł. grzywny, gdyż o pogodzeniu się strony słyszeć nawet nie chciały.

Sza-wa.

Górą maszyna!

Nawet pucybut uliczny pracuje już z pomocą motoru.

Wiek XX stoi pod znakiem zmechanizowania produkcji. Dawne, poczciwe — tradycyjne sposoby

wytwarzania zapomocą pracy rąk

— ustępują krok za krokiem maszynie, która jest w stanie zastąpić najbardziej nawet skomplikowane ruchy rąk ludzkich.

Popularny typ ulicznego szlifierza, ostrzącego noże i brzytwy, utrzymał się jeszcze, lecz już nie obraca on koła ruchem nogi. Pracę tę załatwia motor, jak również i czyszczenie okien, ubrania i obuwia. Pucybut nie potrzebuje już pocić się nad nadaniem blasku zabłoconym butcikom. Pociśnie guzik i oto szczotka automatycznie zaczyna za niego pracować. Górą maszyna!

Tańczył swobodnie dookoła stołu z beczką piwa na ramieniu.

Zdrowie i siła naszych przodków.

W licznych kronikach opisane są dzieje dawniejszej niepodległej ojczyzny naszej. Również czytamy, że dawniejsi Polacy odznaczali się rycerskością, wytrwałością, energją,

wytrwałością na trudy, zdrowiem i siłą.

Wypływało to z trybu życia naszych przodków: częste wyprawy w ciężkiej zbroi, szermierka, harce, łowy i przebywanie na świeżem powietrzu na wsi — sprawiało, że stali się siłaczami, których czyny opiewają kroniki, a my uważamy

za zjawisko legendarne.

Celem utwierdzenia wiarogodności o sile naszych przodków podajemy kilka przykładów:

Król Zygmunt I. łamał podkowy, rwał pogrzebki i przedzierał talję kart. Niemniej silnym od niego był Janusz II, ostatni książę mazowiecki (w r. 1526), który słynął z

wyrzucania w górę kół i potężnych kamieni.

Ks. Druszkowski, proboszcz bochotnicki, kiedy mu obce konie wpadały do ogrodu, przez mur je przerzucał. Marcin Brzoskowski tańczył swobodnie dokoła stołu z beczką piwa na ramieniu. Wojciech Bruchnicki, dworzanin królów Aleksandra Jagiellończyka i Zygmunta I.

sześciu ludzi w pełnych zbrojach dźwigał na swoich barkach, a siedząc na koniu, gdy chwycił rękami belki w bramie, konia swego w górę nogami z ziemi uniósł.

Podobnym siłaczem był Wiesiołowski, marszałek wielki litewski, który pewnego razu na łowach uratował Zygmunta Augusta od śmierci, osadzając na miejscu oszczepem żubra, który pędził na króla.— W XIV wieku Stanisław Ciołek, syn wojewody, chłopcem jeszcze będąc wstępował na wyższe miejsce, brał w każdą rękę dorosłego mężczyznę i tłukł jednego o drugiego. Dzwon spuszczony z wieży jednego z kościołów krakowskich,

wziął za ucho i zaniósł po schodach do kościoła. Kiedy ścisnął świeże drzewo, to to ciekł z niego sok jak z gąbki.

Dwie złożone podkowy kruszył w mgnieniu oka. Odznaczywszy szablą koło na ziemi, nie dał się z niego wyciągnąć choćby i dwunastu ludziom. W czasie pobytu swego w pradze z Kazimierzem Wielkim stanął do walki z słynnym siłaczem i tak go uścisnął, że

biedny Czech skonał w jego objęciach.

Wysłany w roku 1356 na Wołyń przeciwko Tatarom, poległ Stanisław Ciołek pod Włodzimierzem śmiercią bohaterską.

Czasy tych herkulesów bezpowrotnie już chyba minęły i dlatego z tym większym podziwem, jakby na zabytki dawnej przeszłości patrzymy na popisujących się na arenach w cyrku nielicznych siłaczy.

—x—

Dzień w Łodzi.

—:x:—

Podejrzana zawartość baniek blaszanych.

Co wykazała analiza?

((x) Joanna Waldemajer, mieszkanka wsi Nowosolna powiatu łódzkiego,

nienawidziła okropnie mieszczuchów,

dokuczając im przy każdej sposobności. Niesamowita złość i pogarda wzrosła bardzo od chwili kiedy pani Joanna porzuciwszy spokojny żywot wieśniaczki — przedzierzgnęła się w handlarkę.

Codziennie skoro świt z kilku bańkami mleka biegła do Łodzi.

Chcąc okazać pogardę mieszczuchom Waldemajerowa

zaczęła fałszować mleko,

zakrapiając je porządnie wodą.

Skargi klienteli zbywała milczeniem lub pogardliwym uśmiechem. Dowiedziały się o praktyce wieśniaczki odpowiednie czynniki, które też w dniu wczorajszym

bańki z mlekiem poddały analizie.

Wykazała ona, że przywożone przez Waldemajerową do Łodzi mleko jest zwykle ze sporą mieszaniną wody.

Wobec powyższego mleko, jako nie nadające się do użytku

skonfiskowano,

zaś Waldemajerowej sporządzono protokół, który wróży wysoką grzywną pieniężną za fałszowanie produktów żywnościowych.

KINO Dom Ludowy

Dziś

Mozżuchin i Lisienko

w dramacie p. t. **Miłość i sprawiedliwość** i komedja w 7 aktach p. t. **„Precz z mężczyznami".**

Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia. I m. 60 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr. we wszystkie dni.

„Pan kontroler — to ja!"

Popłatne „rewizje" w sklepach kolonjalnych.

(n) 28-letni Henryk Przylegański, bez stałego miejsca zamieszkania, od dwóch miesięcy osiedlił się w Łodzi, prowadząc

żywot niebieskiego ptaka.

Przyzwoicie ubrany, elegancki i wymowny należał do rzędu bardzo sprytnych i niezmiernie pomysłowych oszustów, umiejących wykorzystać każdy przyjazny moment.

Nie meldowany nigdzie, przybysz ten rodem z pod Pułtuska, kręcił się po Łodzi przerzucając, swe nielegalne machinacje z krańca na kraniec.

Utrzymywał się z niewinnych napozór kombinacyj, których zazwyczaj dokonywał

w mniejszych sklepach,

gdzie właściciel naiwny i mniej ogładzony czuł przed elegantem „mores". Wierzył mu gdyby ten przedstawił się nawet za ministra.

Lecz Przylegański ani myślał przedstawiać się za wyższych dygnitarzy państwowych. W zupełności mu wystarczała

skromna rola najzwyklejszego kontrolera skarbowgo.

Nosząc dla dodania sobie powagi i tonu urzędowego tekę skórzaną z białemi klamrami, wypchaną staremi egzemplarzami gazet, wchodził do sklepów przeważnie kolonjalno-spożywczych, kręcąc się spozierał badawczo na osobę właściciela względem właścicielki. Przekonawszy się, że tenże pozwoli się nabrać p. Henryk przystępował do rzeczy.

Przedstawiwszy skrawek papieru z wielu pieczęciami i orłem pośrodku przedstawiał się za urzędnika - kotrolera, poczem

oglądał patenty i wagi

i wszędzie znajdował jakieś nieprawidłowości lub usterki, groził karą pieniężną i protokułem policyjnym, a gdy przestraszony sklepikarz jął się tłumaczyć i prosić o przebaczenie, pan kontroler spuszczał trochę z tonu i zwykle z właścicielem sklepu dochodził do porozumienia,

brał za „fatygę"

kilka lub kilkanaście złotych i przepraszając stokrotnie za najście wychodził.

Lecz do czasu dzban wodę nosi... W dniu wczorajszym „urzędnik-kontroler"

podobną rewizję przeprowadził w sklepie pani Małgorzaty Pieczyńskiej przy ulicy Nawrot 89.

Wszystko poszło dobrze i po kilkuminutowym pobycie kontroler wyszedł ściskając w dłoni łapówkę w postaci 3 papierków dziesięciozłotowych.

Po odejściu Przylegańskiego w duszę pani Małgorzaty wkradło się podejrzenie co do

identyczności urzędnika skarbowego.

Wyszła wtedy wślad za nim i wskazała przechodzącemu posterunkowemu.

Aresztowano go

i po przeprowadzonem dochodzeniu przesłano do dyspozycji władz sądowych.

—o—

„Kto czem wojuje, ten od tego ginie".

Szampańska zabawa przy ul. Ogrodowej.

(x) Marjan Pawlikiewicz, zamieszkały w domach familijnych przy ulicy Ogrodowej 24, mając porządnie w czubie

siadł na parapecie otwartego okna

i postawiwszy przy sobie porządną baterję próżnych flaszek od wódki i piwa, począł się namyślać, co z niemi uczynić.

— Sprzedać za parę groszy? — Szkoda fatygi, lepiej urządzić sobie szampańską zabawę.

Różowy humor sprawił, że pan Marjan przechylił się poza gzyms znajdujący się tuż pod oknem, spojrzał zamglonem okiem na przechodniów i

zaczął rzucać flaszki.

To wywołało konsternację wśród przechodzących. Tłumnie rzucono się do bram w obawie skaleczenia. „Zabawę" przerwali panu Marjanowi konni policjanci, przejeżdżający w tym czasie.

Pawlikiewicza sprowadzono do IV komisarjatu policji, gdzie po wylegitymowaniu sporządzono mu odpowiedni protokuł.

—x—

I ratuj tu bliźnich od śmierci!

Niebezpieczny spacer na torze kolejowym.

(x) Kazimierz Czajewski, pensjonarz jednego z łódzkich przytułków noclegowych,

lubił pociągnąć z kieliszka.

W dniu wczorajszym Czajewski, udelektowawszy się alkoholem aż do utraty przytomności, zapragnął, zabawy, choć by nawet bez towarzyszy.

Aby mieć większą swobodę ruchów poszedł pan Kazimierz do Rokicia, gdzie nieskrępowany niczem począł wyprawiać

najrozmaitsze harce na wysokim nasypie kolejowym.

Zabawę przerwał ostry gwizd z lokomotywy zbliżającego się pociągu. Czajewski zauważył pędzący parowóz lecz ani myślał ustąpić z drogi żelaznemu rumakowi.

Pijanego pensjonarza **kroczącego**

najspokojniej w świecie po szynach

w stronę zbliżającego się pociągu spostrzegł będący w obchodzie toru posterunkowy i w ostatniej chwili zdążył go sprowadzić z nasypu kolejowego. Czajewski chciał go zało pobić, lecz silniejszy fizyczne funkcjonarjusz

uchwycił pijaka za kołnierz

i odprowadził do komisarjatu, gdzie go zatrzymano do czasu zupełnego wytrzeźwienia

Niedozwolony kabaret na ulicy.

Niefortunni koncertanci.

W dniu wczorajszym o godzinie 10-ej wiecz. ulicą Zachodnią szło kilku mężczyzn,

wyśpiewując głośno pieśni o treści ordynarnej i demoralizującej.

Oburzyło to srodze pana Józefa W., przechodzącego właśnie tamtędy z narzeczoną. Zwrócił przeto owym osobnikom uwagę, iżby zaprzestali swych popisów wokalnych, w przeciwnym bowiem razie będą mieli

z nim do czynienia.

Należy zaznaczyć, iż p. Józef W, zam. przy ul. Lutomierskiej jest znany w mieście ze swej atletycznej siły.

Śpiewający jednakże nie zastosowali się do wezwania i jakby na złość

powiększyli sprośność piosenek.

Wówczas zawrzała bójka. Po stronie pana Józefa W. stanęło paru przechodniów, którzy byli świadkami całej sceny. Obietnicy swej p. Józef dotrzymał. Jeden z niefortunnych koncertantów

otrzymał ranę ciętą głowy,

tak że musiano zawezwać doń pogotowie Kasy Chorych. Jak się okazało, był nim Stanisław Szczur, mieszkaniec Radomia.

Kino RESURSA

— DZIŚ —

Bohater Panny Mary

Wielka sensacja w 7-miu aktach UWAGA: Ceny miejsc we wszystkie dni na wszystkie seanse I m. 50 gr., II m. 30 gr., III 20 gr.

P. WYNNE 28)

ŚLEPA MIŁOŚĆ.

ROWIEŚĆ.

Ciotka Frania wysłuchała całego opowiadania do końca, nie przerywając ani jednem słowem. Nawet gdy Ira już skończyła nie odezwała się wcale. Cała jej dusza była przepełniona wdzięcznością do Opatrzności, że zesłała Irze ratunek w postaci inwalidy. Gdzie był ten człowiek, aby mu mogła podziękować? Przerażenie ogarniało ją na myśl o drugim mężczyźnie: gdzie ten się ukrywał i jakie jeszcze niebezpieczeństwa groziły Irze z jego strony. Zapytała o to Irę.

— Pan Fanszow mieszka w domu o dużych białych oknach, naprzeciw parku — odparła Ira bojaźliwie, zapytując sama siebie, czy to było rozsądnem z jej strony opowiadać ciotce Frani wszystko bez zastrzeżeń.

— A co się tyczy tego pierwszego mężczyzny, to sądzę, że go już więcej nie zobaczę, albowiem Mazon, to jest służący pana Fanszowa powiedział, że jego znajomy policjant zapamiętał sobie jego rysopis i go odnajdzie.

— Iro, o tem wszystkiem twoje ciotki nigdy nie śmią się dowiedzieć — rzekła ciotka Frania gwałtownie, nie wiedząc, jak się ma zabrać do wyjaśnienia Irze, nad jaką stała przepaścią.

— Naturalnie, że ani słowa im o tem nie pisnę.

Oczy jej nagle się rozwarły i zaczęła się wpatrywać w zbliżającą się zdaleka grupkę osób. Czy to rzeczywiście byli oni? Co miała począć?

— Moje kochane dziecko, nie powinnaś nigdy chodzić sama. — Ciotka Frania wypowiedziała to ostrzeżenie w najbardziej kategorycznej formie.

— Co ciocia mówi? — Twarz Iry pokryła się śmiertelną bladością. To były więc skutki szczerości... nie będzie już nigdy więcej mogła z nim rozmawiać... — Ciociu Franiu! — szepnęła błagalnie.

— Tak, moje kochane dziecko, ja wiem że to może zbyt twardy nakaz, ale inaczej nie możesz i nie wolno ci postąpić. — Ciotka Frania sama się dziwiła, że dokładnie odczuwała wszystko, co w tej chwili przeżywała Ira.

Przypomniała sobie swoje własne przeżycie z przed laty dwudziestu kilku, kiedy to intrygi i nacisk jej sióstr złamały jej serce, zmuszając ją do wyrzeczenia się pierwszej i jedynej wielkiej miłości.

Widziała jeszcze dokładnie rękę Heleny, która nagle zjawiła się na papierze leżącym przed nią zmoczonym łzami, zaś w uszach brzmiał surowy głos siostry:

— Tobie nie wolno nigdy więcej do niego napisać... on zupełnie utracił prawo do twego szacunku i uczucia. Pamiętaj o tem i uchyl głowę przed dopustem, jaki ci Bóg zesłał w swojem miłosierdziu...

Ona się też poddała bez słowa protestu; uchyliła głowy, najpierw dosłownie, nad arkusikiem niebieskiego papieru, który miał mu zanieść wieść o jej niezmiennej, gorącej miłości, później zaś opuściła głowę, popadając w stan rozpaczliwej melancholji. Ciotka Frania zmusiła znowu swe myśli do powrotu do teraźniejszości.

— Byłoby to błędem nie do przebaczenia — rzekła stanowczo.

— Błędem? Co chcesz przez to powiedzieć? — Ogarnęła ją rozpacz na myśl, że nigdy więcej nie zobaczy swego „ideału". On przecież nie będzie się starał ją spotkać, jeżeli ona sama się o to nie postara. Sam przecież powiedział, że nienawidził oficjalności i nie lubi składać żadnych wizyt. Więc to koniec obiecującego początku, a to wszystko dlatego, że dała się skusić do szczerości słodkiemi słówkami ciotki Frani!

Ira zerwała się nagle i zaczęła biec do szopy rybackiej, gdzie rzuciła się na ławkę i wybuchła rozpaczliwem łkaniem.

Ciotka Frania zatrzymała się zaskoczona tym niespodziewanym rezultatem swojej interwencji. Gwałtowność, z jaką jej siostrzenica zareagowała na jej słowa otworzyła jej oczy.

Fanszow, który tymczasem zbliżył się do szopy ze swoim służącym, zwrócił uwagę na dziwną postać kobiecą, w staromodnym stroju, w cudacznym kapeluszu na głowie i zasuszonym wyrazie twarzy. Gdy jednak obrócił głowę w kierunku skąd nadchodził płacz kobiecy i spostrzegł łkającą na ławce Irę, odgadł, kogo ma przed sobą. Dał ręką znak Mazonowi i ten zatrzymał wózek tuż przy ciotci Frani.

(d. c. n.)

—x—

Nasz Maksio zawsze i wszędzie da sobie radę...

Choćby z krzywdą dla skarbu państwa oraz setek upośledzonych przez los inwalidów.

Intratny szmugiel z Gdańska.

Wiadomą jest rzeczą, że typowy łódzki „macher" od interesów nie opuszcza skrzydeł nawet podczas największego zastoju, zdobywając się na bardzo nieraz fatalne pomysły...

ZDROWA ZASADA...

Mniejsza o to, że te pomysły niejednokrotnie wkraczają bezpośrdnio w dziedzinę, którą — przez ciekawość — lubi interesować się prokuratorja... Konsekwentni wyznawcy zasady: „aby żyć..." nie mają żadnych przeszkód w hołdowaniu swemu „idealistycznemu światopoglądowi"...

DAWNIEJ A DZISIAJ...

Jeszcze stosunkowo niedawno mieliśmy w Łodzi całe falangi sprytnych, rzutkich „młodych ludzi", którzy z ścieżnacznem zamiłowaniem i rozkoszą kąpali się po uszy w gęstej atmosferze, jaka panowała wskutek inflacji pieniężnej. Inflacja bowiem umożliwiała im trzymanie się na powierzchni, pozwalając na najrozmaitsze, mniej lub więcej czyste interesy.

Zawsze byli wprawdzie dorywcze, wprawdzie pozorne, ale — bądź co bądź — byli i żyli się dzięki nim z dnia na dzień, popijając kawkę u Komara i zajadając ciasteczka...

W obecnej ciemnej, przezroczystej atmosferze zastoju i stagnacji, nawet najsprytniejszy Maksio nie potrafi nalać z protegowanego... to znaczy: ani nie zarobi w [illegible] dzień na wyżywienie rodzin, podczas jednego [illegible] posiedzenia, sutej prowizji, ani nie kupi na kredyt dziś tego, co jutro mógłby sprzedać dalej ze stuprocentowym choć pozornym zarobkiem.

NIEMA POŁOŻENIA BEZ WYJŚCIA.

Ale stale pazurnokcie gryźć — też nie można... Od czego rozum t. zw. delikatny rozum — a najwyższa instancja w [illegible] interesach? Rozejrzał się [illegible] wzrok Maksio, podrapał w głowę i — znalazł.

Jest interes, świetny interes, na którym zarabia się bez wielkiego trudu 200 — 300 proc. od zangażowanej sumy... Interes ten to: dyskretne przywożenie tytoniu z Gdańska...

Jak w każdym interesie, tak i w tym jest naturalnie ryzyko. W tym interesie specjalnie jest nawet wielkie ryzyko, bo, [illegible] rząd (to za dziwny kaprys...) nie życzy sobie, aby skarb państwa doznawał strat przez niedozwoloną konkurencję [illegible] — [illegible] dno... Bez ryzyka niema zarobku, a 200 — 300 proc. „same" nie przychodzą...

Znaleźli się tedy liczni, nader liczni przedstawiciele wyżej wspomnianej kategorji młodzieńczych „macherów" na nowe źródła zarobków...

„FABRYKI" NIEZBĘDNYCH UTENSYLIJ.

Sprawa ta jest tak łatwa, jak to na pozór się wydaje. Na pograniczu jest straż celna, która — w razie wykrycia kontrabandy — konfiskuje bezapelacyjnie objekt [illegible] zarobku i nadomiar jeszcze wytacza sprawę karną.

Na wszystko jednak są sprytne sposoby. Istnieją tedy w Łodzi formalne „fabryki" blaszanek z przedziałkami, oddzielającemi hermetycznie jedną część za wartości blaszanki do drugiej, a więc np. [illegible] dolej, znajdujący się w górnej części blaszanki, od... kilku do kilkudziesięciu kilogramów tytoniu, umieszczonych dyskretnie w dolnej, głębokiej jej części... Powodzeniem cieszą się również walizki i walizeczki z podwójnemi dnami...

„Fabryki" dostarczają najrozmaitszych najpomysłowszych utensylij, a odbiorców — jak powiedzieliśmy — nie brak.

STAŁE „KURSY".

Tem też tłumaczy się, że tydzień w tydzień — miesiąc w miesiąc — setki łódzkich Maksiów „kursują" pomiędzy Łodzią a starym grodem hanseatyckim nad Bałtykiem...

Każdy taki kurs opłaca się sowicie, a że tam od czasu bywa też i „wpadunek" — no trudno... Naogół opłaca się przecież, i to — grubo...

JAK TO BYWA DALEJ.

A dalsza procedura? Gdzie podziewa się szmuglowany tytoń?

W rozmaitych pokątnych „wytwórniach" papierosów, mieszczących się w prywatnych mieszkaniach w najrozmaitszych dzielnicach naszego miasta, siedzi sobie przez dzień cały ojciec, siedzi syn, siedzi córka i — wytwarza się skrzętnie produkt, którego wytwarzanie jest przez państwo zmonopolizowane — którego sprzedaż jest również przywilejem, zarezerwowanym dla tych, którzy jako byli obrońcy ojczyzny na ten niewielki przywilej w zupełności i dobrze sobie zasłużyli...

Szmugiel tytoniu wytwarza tedy nietylko niepożądaną konkurencję dla monopolu państwowego, ale jest również groźnym rywalem inwalidów i ich rodzin, których jedyny przeważnie i tak już niezbyt obfity środek utrzymania zasadza się na skrzyneczce z papierosami...

PODAŻ I POPYT.

A Łódź jest formalnie zalana towarem pochodzącym z Gdańska; sprzedawcy szmuglowanych papierosów uwijają się wszędzie, pełno ich jest w ciżbie na wszystkich rynkach, wślizgują się nawet do biur i urzędów—nawet w niejednym sklepiku sprzedawca zaofiaruje ci w każdej chwili paczkę w kolorowem opakowaniu, wyjętą dyskretnie ze schówka za ladą...

Czas byłoby położyć kres temu niedozwolonemu przemysłowi. Przydałoby się to w interesie zarówno skarbu państwa jak i licznych legalnych sprzedawców — upośledzonych przez los inwalidów...

A nasi Maksiowie musieliby wtedy obejrzeć się znów za nowem źródłem obfitych a łatwych zarobków... Przy wrodzonej „pomysłowości" nie przyszłoby im to — miejmy nadzieję — z trudnością...

(faun)

Dwa powitania.

Dzieci: — Tatusiu, tatusiu, co za radość dla nas, że przyjechałeś na letnisko.
Żona: — Dzień dobry. Stary, dawaj pieniądze, bo mi znowu wyszły.

Mieli w dłoniach długie noże, a na twarzach czerwone maski.

Fantazja kmiecia, który był w kłopotach pieniężnych.

Spokojna kolonja Nowodwór, gm. Kamionka, w powiecie lubartowskim poruszona została niepokojącym zdarzeniem, o którem najsprzeczniejsze i najfantystyczniejsze krążyły z ust do ust wieści. W większości opowiadano, że dwa dni temu około godz. 2 po południu kiedy rodzina Skrobowskich udała się do pracy w polu, a piecza nad domem powierzona została czternastoletniemu chłopcu

do zagrody wkroczyło trzech bandytów

w czerwonych maskach, w odwróconych barankowych czapkach i powywracanem ubraniu, uzbrojonych w długie noże. Na widok groźnych postaci

wystraszony chłopiec uciekł w pole

zawiadomić rodziców, bandyci zaś zakwaterowali się w mieszkaniu i po spenetrowaniu dokładnem izb zabrali z pod poduszki 300 złotych, uchodząc z łupem zanim gospodarze nadbiegli z pola.

Zatrważające te wiadomości dotarły na drugi dzień do policji, która ziechała na miejsce, by przeprowadzić dochodzenie i

zarządzić pościg za bandytami.

Kilka jednak szczegółów z opowiadań ludności nasunęło policji pewne zastrzeżenia, co do wartości faktycznej opowiadań. Zaczęto szperać, szukać, wypytywać sąsiadów Skrobowskiego i okazało się, że Skrobowski miał tego samego dnia

spłacić w kasie pożyczkowej zaciągnięty dług.

Wobec upływu terminu Skrobowski chcąc uzyskać prolongowanie długu do czasu zbiorów wymyślił sobie

fantastyczną bajkę o napadzie,

który rozgłosił we wsi, nie meldując o żadnym napadzie i rabunku policji. Oczywiście „kawał" się nie udał, prolongaty nie uzyska, a za symulowanie napadu zostanie wiejski fantasta surowo ukarany.

GRAND - KINO

Dziś i dni następnych

1) Glorja Swanson

w historji sprytnej kokietki p. t.
„Przed ślubem [illegible]"

2) Bety Compson -

— w obrazie p. t. „[illegible] Harem". —

ZAMIAST FELJETONU.

Przy czarnej kawie.

Już nastąpiło pewne uspokojenie wśród polityków, zbierających się co wieczór przy tym samym stoliku w pewnej cukierence. Hasła pacyfikacyjne dotarły tu widocznie najszybciej bo namiętne dysputy zamieniły się rychło w spokojną gawędę na temat palących spraw.

Wszyscy w dalszym ciągu byli zapatrzeni jak w tęczę w pana Leona, który tu uchodził za autorytet bo potrafił zwykle niejeden fakt przepowiedzieć.

Gdy mówił kiedykolwiek, że będzie źle, przepowiednie jego prędzej czy później, się spełniały, on zaś zyskiwał poklask i uznanie.

— Co stanowi obecnie najpilniejszą sprawę? — zapytał któryś z gości.

— Budżet, tylko budżet — odparł pan Leon. — Bez pieniędzy nic się nie da zrobić.

— Więc pożyczka? Cóż? kiedy Ameryka stale się jakoś ociąga.

— To wina dawnych rządów.

— Czyżby?

— Byli zapatrzeni tylko w Amerykę. A przecież jest jeszcze Azja, Australja... Na świecie nie brak pieniędzy, trzeba się tylko o nie postarać.

— Racja, a na razie?

— Oszczędności...

Następnie należałoby pokasować niektóre ministerja, jako całkiem zbędne. Za dużo wogóle mamy dygnitarzy.

— A dla zwalczania zastoju i ożywienia przemysłu oraz handlu?

— To właśnie najtwardszy orzeszek do zgryzienia.

— Wiecie panowie? — rzekł ktoś — możeby na pewien czas znieść podatki?

— Co? Znieść podatki? Ani mowy o tem! — zawołał pan Leon. — Nie można przecież iść wbrew woli całego społeczeństwa.

— Jakto?

— Przecież u nas każdy bez wyjątku mówił, że wszystko byłoby dobrze, tylko podatki są nie do zniesienia. A pan chcesz je znieść?

Zebrani zamilkli, przygnieceni tym ważkim argumentem.

Kto ma rację?

Spór i bójka małżonków na ulicy.

(x) Marcin i Marjanna Rymanowscy, zamieszkali przy ulicy Chłodnej 12 (na Bałutach)

kłócili się stale między sobą.

Ostatnio Rymanowscy wiedli spór na tle pieniężnem.

Pan Marcin brak gotówki przypisywał niezaradności swej połowicy. Pani Marjanna natomiast zarzucała mu, iż zawiele przepija.

W dniu wczorajszym wynikła pomiędzy Rymanowskimi

bójka na ulicy

w samo południe. Zapasom pary małżeńskiej przyglądały się tłumy gapiów.

Zawezwany przez kogoś z rozsądniejszych policjant Rymanowskich, lżących się wzajemnie w ciągu całej drogi odprowadził do komisarjatu, gdzie dzięki namowie i odpowiednemu protokułowi za bójkę, małżonkowie pogodzili się wreszcie.

Brat, który karbolem, nalanym w mleko, otruć chciał rodzinę brata.

Z Garwolina donoszą:

Kronika potwornych zbrodni, czy też fatalnego przypadku, wzbogaciła się o nowy fakt.

We wsi i gminie Górzno, w pow. garwolińskim, istnieje rodzina Szczepana Gędka, składająca się z 4 osób. Dnia 14 b. m. wypiła ona mleko, poczem uległa zatruciu. Pomoc lekarska odratowała ofiary wypadku czy zbrodni.

Okazało się bowiem, że brat Szczepana Gędki, Jan dolał karbolu do mleka. Sprawcę aresztowano i oddano władzom sądowym.

Trzecia lista nazwisk tych Czytelników, którym zrządzeniem Fortuny przypadła w udziale

jedna z bezpłatnych nagród Wielkiej Premji Czerwcowej

„Łódzkiego Echa Wieczornego".

Talony wydaje redakcja naszego pisma (Zawadzka 1).

—:o:—

Trzecią nagrodę:

179. 2 worki mąki pszennej otrzymała: p. Ludka Szwarcówna, Piotrkowska 141.

PO JEDNEJ PARZE BUCIKÓW OTRZYMALI:

180. Jadzia Beckiewicz, Sz. Pabjanicka nr. 61
181. Bolesław Różycki, Piotrkowska 278

PO JEDNEJ DOLARÓWCE OTRZYMALI:

182. A. Podgórska, Ogrodowa 24
183. W. Konopka, Piwna 24
184. J. Kołodziejski, Konstantynowska 3

PO 10 KLG. MĄKI PSZENNEJ OTRZYMALI:

185. Marja Chrzanowska, Młynarska 36
186. Marja Ciurapska, Radwańska 44
187. Janeczka Leszczyńska, Brzezińska nr. 82
188. Antoni Fandrych, Szkolna 33
189. T. Szornel, Główna 26
190. St. Gorgoliński, Emilji 42
191. M. Lisowska, Słowiańska 8
192. Karol Warszawski, Senatorska 12
193. J. Englerówna, Kopernika 57
194. M. Sowińska, Wesoła 28
195. Wanda Olczak, Aleksandrowska 33
196. Zofja Michalska, Przędzalniana 59
197. Edward Tomczak, Główna 55
198. Z. Kucharski, Napiórkowskiego 55
199. Hala Nowicka, Juljanów
200. Bronia i Kazia Skubała, Cegielniana nr. 82

PO 5 KLG. MĄKI PSZENNEJ OTRZYMALI:

201. R. Hoffman, Sz. Pabjanicka 67
202. Marja Tomczak, Anny 21
203. Antonina Rettlich, Smugowa 12
204. Zofja Kluskówna, Stacja Widzew
205. St. Podczaski, Bednarska 12
206. Lucja Jelonek, Piaseczna 13
207. Anna Przybylska, Zgierz, Zakręt 8
208. Eugenjusz Kwiatkowski, Hrabiowska nr. 3
209. J. Łarnekiewicz, Kilińskiego 23
210. M. Sonierska, Wesoła 28
211. Pola Turłakow, Lubelska 10
212. Roman Szmydt, Emilji 32
213. T. Kubicki, Ruda Pabjanicka — Piotrkowska 3
214. Anna Jener, Reitera 20
215. Antonina Olczak, Kilińskiego 160
216. Helena Wiktor, Pańska 75
217. Wanda Sobela, Bednarska 8
218. Z. Kondrakiewicz, Złota 10
219. Marja Olczak, Główna 17
220. Danusia Kamińska, Sienkiewicza 40
221. Zenon Guzicki, Sucha 6
222. M. Filipowicz, Orla 3
223. H. Konieczniak, Kilińskiego 160
224. St. Płoszajski, Zgierska 114
225. M. Przedowska, Zagajnikowa 89
226. A. Wasilewski, Kały, Radogoszcz
227. Zinta Paprotowa, Składowa 21
228. Michał Gałecki, Stryków
229. Adam Szychta, Kaliska 8
230. Antonina Piechonic, Ruda Pabjanicka — Polna 4
231. Aniela Szerypa, Zgierz, Aleksandrowska 2
232. A. Duskiewicz, Chojny — Dolna 13
233. J. Krasiński, Szosa Pabjanicka 50
234. Jadwiga Clapińska, Szeroka 1
235. Marja Różycka, Ogrodowa 28
236. Stanisław Pieklak, Piękna 59
237. Eugenja Nowak, Pomorska 109
238. Sabina Gałkiewicz, Zgierz — Piątkowska 10
239. Jan Kolcak, Państwow. Szkoła Włók.
240. Józef Kukulski, Wysoka 11.

PO 10 KLG. CUKRU OTRZYMALI:

241. W. Sieczka, N.-Targowa 31
242. Bronisława Sulej, Nowe Sady 3
243. Zofja Kappik, Brzezińska 48
244. Stefanja Anglik, 28 P. Strz. Kan. 20
245. K. Oświeciński, Pusta 22
246. Marja Wojtanka, Kilińskiego 35
247. Stanisław Starzec, Wawelska 34
248. Irka Frostówna, Rzgowska 13
249. Józefa Ciepłowska, Juljusza 27

PO 5 KLG. CUKRU OTRZYMALI:

250. Otto Nowak, Piotrkowska 114
251. Ema Rąbalska, Pabjanice — Młynarska nr. 2
252. M. Pacuk, Zakątna 70
253. Ela Piątczakówna, Rokicińska 8
254. J. Kwiatkowska, Zgierska 37/39
255. Jan Gródka, Abramowskiego 13
256. Adela Głębicka, Kopernika 20
257. Władysław Nowak, Abramowskiego nr. 36
258. L. Gałkowska, Gołębia 20
259. Józefa Czarnecka, Aleksandrowska nr. 156
260. St. Podlasiak, Gubernatorska 7
261. Walentyna Wajdak, Kilińskiego 79
262. Jadwiga Effenbergowa, Pabjanice
263. Apolonja Fijałkowska, Łęczycka 16
264. Amela Sztajber, Sikawska 25
265. Wł. Kostrzewa, Nowaka 6
266. Franciszek Bednarz, Nowa 40
267. Zosia Neubertówna, Andrzeja 15

—o—

Redakcja naszego pisma wydaje talony uprawniające do odbioru premii w firmach poniżej wyszczególnionych:

Mąka pszenna i cukier najlepszej jakości, wydawane będą ze składu Syndykatu Rolniczego, Sp. A., ulica Kilińskiego 60 (sklep) od piątku 25-go czerwca r. b. do czwartku 8 lipca w godzinach od 8-ej rano do 3 po południu bez przerwy za okazaniem otrzymanych w redakcji talonów.

Worki duże zawierają po 80 kg. mąki pszennej pierwszej jakości (cztero-zerowej); porcje dziesięciokilowe będą również wydawane w woreczkach płóciennych, zaplombowanych.

Buciki wydawane będą w tych samych dniach przez cały dzień w firmie Grędziński i S-ka, Piotrkowska 53.

Talony na odbiór dolarówek, mąki i cukru wydawać będzie redakcja „Łódzkiego Echa Wieczornego", ul. Zawadzka Nr. 1, (poprzeczna oficyna, nawprost bramy), poczynając od piątku 25 czerwca do soboty 3 lipca włącznie w godzinach od 9 — 12 przed południem i od 3 — 7 po południu.

Talony wydawane będą tylko za okazaniem dowodu osobistego.

——x——

SPORT.

Fachowa prasa sportowa o klęsce reprezentacji łódzkiej

w spotkaniu z Górnym Śląskiem.

Fachowa prasa sportowa rozwodzi się szeroko na temat zwycięstwa Górnego Śląska nad Łodzią w piłce nożnej. Znajdujemy tam kilka b. trafnych spostrzeżeń. Tygodnik Ilustrowany, Przegląd Sportowy pisze między innemi: „Kapitan związkowy ŁZOPN p. Stencel, mając prawdziwe „embarras de richesse" z wyborem obrońców do reprezentacji, zdecydował się na dwu graczy najbardziej, zdawałoby się, godnych zaufania. I oto Milde miał swój najsłabszy dzień w sezonie, najbardziej przyczyniając się do klęski swej drużyny. Również podpora ongiś reprezentacji łódzkiej, Karas, wykazał szalony zanik formy, spowodowany brakiem poważniejszych spotkań. Obaj ci gracze przez cały czas gry nie dali prawie ani jednego dalekiego i czystego wykopu, co wpłynęło w dużej mierze obciążająco na pomoc, która za wcześnie opadła z sił, zmuszona zbyt często wyręczać obronę. Idealnie wprost całą pierwszą połowę grająca jej linja pod koniec zawodów nie stanowiła już żadnej zapory dla napastników gości. Najlepiej stosunkowo wypadł Kahan, który w pierwszej połowie zwłaszcza, zupełnie zaszachował lewą stronę przeciwnika. Tak samo nierówno grał napad Łodzi: w pierwszej części zawodów kombinacyjnie i technicznie bez zarzutu, jedynie strzałowo niedysponowany, przedstawiał w II połowie gry kompletnie „obraz nędzy i rozpaczy". Indywidualnie najgorszy był Miller, który na początku nie wyzyskał dwu pewnych szans podbramkowych, przyczyniając się tym znacznie do przegranej. Najlepsi jeszcze to obaj skrzydłowi, Zwłaszcza Durka, który jednak chwilami zapomina o strzelaniu do bramki".

—o—

Przed igrzyskami w Goeteborgu.

Udział polskich lekkoatletek.

Sztokholm, 26. 6. (C-S) Szwedzki Związek Lekkoatletyczny już od kilku miesięcy prowadzi specjalne treningi dla kobiecej drużyny lekkoatletycznej, która będzie broniła barw szwedzkich na międzynarodowych II Igrzyskach Kobiecych w Göteborgu w dniach 27 — 29. VII. Na Igrzyskach tych wystąpią również zawodniczki polskie, przyczem PZLA zamierza wysłać

6 lekkoatletek z Konopacką na czele.

Lista rekordów szwedzkich (kobiecych) przedstawia się następująco: 60 m. — 8.1, 250 m. — 36.4, 400 m. — 68.1, 100 v. p. pł. — 16.5, skok w wyż — 145, skok w dal — 506 cm., kula — 7.40, dysk — 27.60, oszczep — 26.80, sztafeta 4 x 100 m. — 57.4.

Warszawa. 26. 6. (C-S) Ostatnie zawody eliminacyjne kobiece, które będą ostatecznie decydowały o składzie polskiej ekspedycji na Igrzyska w Göteborgu odbędą się w dniach 7 i 8 sierpnia w Warszawie łącznie z kobiecemi mistrzostwami Polski.

GIEŁDA.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO.

Za 100 złotych: Londyn 51.5. Zurych 47.00 — 52.00, Berlin 41.54 — 41.96, wypłata na Warszawę i Katowice 41.04 — 41.26, na Poznań 41.34 — 41.56, Gdańsk 51.34—51.46, wypłata na Warszawę 51.19 — 51.31, Wiedeń czeki 69.55 — 70.05, banknoty 69.30 — 70.30, Praga 3[illegible].

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY.

Londyn. Nowy Jork 4.86 5/8 — 4.85 7/8, Holandja 12.11 1/4, Francja 1[illegible].12, Belgja 160, Włochy 133.12, Niemcy 20.44.5 Szwajcarja 25.13,5, Danja 18.35, Szwecja 18.12 1/4, Norwegja 22.17, Helsingfors 193.06, Praga 164.18, Wiedeń 34.40, Warszawa 51.50.

Paryż. Londyn 166.10, Nowy Jork 34.29, Szwajcarja 663.50.

Gdańsk. 100 złotych 51.34 — 51.46, czek na Londyn 25.13, telegraficzna wypłata na Berlin 123.046 — 123.3[illegible], na Nowy Jork 516.85 — 518.15, na Warszawę 51.19 — 51.31.

Nowy Jork. Londyn za 1 f. [illegible] 4.86 3/4, tendencja wzmacniająca. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 2.9[illegible]5, Berlin 23.80.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 25. 6. Bawełna. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 9.000, wewnątrz kraju 3.000, na kontynent 7.000. Loco 13.55, lipiec 18.08—10, sierpień 16.95 —[illegible], wrzesień 16.75—75, październik 16.63—65, grudzień 16.54—54, styczeń 16.27—[illegible], marzec 16.47—47, maj 16.63—63.

Nowy Orlean, 25. 6. Bawełna. Loco 17.61, lipiec 17.35, październik 16.[illegible], grudzień 16.15, styczeń 16.12, marzec 16.15.

Liverpool, 25. 6. Bawełna. Otwarcie: Lipiec 9.13, październik 8.82, styczeń 8.79 marzec 8.80. **Zamknięcie:** Lipiec 9.[illegible], październik 8.79, styczeń 8.71, marzec 8.73.

Brema, 25. 6. Bawełna 20.07.

——x——

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 26. 6. Na dzisiejszej Giełdzie Zbożowo-Towarowej tranzakcji nie było, ceny orjentacyjne: Pszenica od 47 zł. do 48, żyto 30 — 31, jęczmień 3[illegible] — 31, owies 36 — 37.

Fenomen świata Charles Hoff, procesuje się.

Profesjonał czy amator?

Gdy Paavo Nurmi zbyt długo przebywał w Ameryce, przenosząc się stale z jednego miasta do drugiego, na wszelkiego rodzaju imprezy lekkoatletyczne, zarzucano mu zarzut, że nie czyni on to z zamiłowania dla sportu, lecz dla własnej kieszeni; wiele też musiał się on starać, ażeby zrehabilitować się. Obecnie słynnemu Hoffowi zarzucają to samo. Początkowo Yankesi byli zachwyceni świetnemi wyczynami Norwega, który z miejsca poprawił światowy rekord w skoku o tyczce o milimetr, lecz nie długo potem zaczęto interesować się stroną finansową mistrza i oto rezultat obecnie jest taki, że Southern Pacyfic Association uważa Hoffa za amatora, natomiast w centralnym związku lekkoatletycznym w Ameryce uważają Hoff za profesjonała najczystszej wody. Hoff jest jednak energiczny młodzieńcem. Grozi on, że zaskarży związek do sądu za obrazę czci. Już oblicza on swe straty na 50.000 o które ma zamiar się procesować.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radofoniczne

MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI

Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

WYSTAWA PRZYRODNICZA.

Otwarta od godz. 10 rano do 10 wiecz., ulica Targowa 24.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 80) Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Uroda życia".
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo" „Upiór Paryża".
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „Kochankowie".
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Czary" — „Na torze wyścigowym"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy" — „Miłość i sprawiedliwość"
Początek przedstawień o godz. 4-ej po poł.

„Grand-Kino". — „Przed ślubem milczy się."

„Luna" — „Małżeństwo — grobem miłości".
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Odeon" — „Upiór Paryża".
Pocz. przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Reduta" — „Męczennica".
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa" — „Bohater Panny Mary".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Ten, za którym szaleją kobiety".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso" — „Oko za oko".
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

Teatr Miejski — „Niedojrzały owoc"
Początek o godz. 8.15.

Teatr letni w Parku Staszica. „Hallo, Łodzianki!"
Początek o godz. 8 m. 45 wiecz.

Teatr Popularny, ulica Ogrodowa Nr. 18. „Śmierć cara Mikołaja II".
Początek o godz. 8.15.

Cyrk Medrano i menażerja. Wielkie przedstawienie.
Początek przedstawienia o g. 8.30 wiecz.

„SAVOY". Traugutta Nr. 6. Występy amerykańskiego jazz-bandu i zespołu artystycznego.

TEATR MIEJSKI.

Dziś i do środy przyszłego tygodnia włącznie ostatnie przedstawienia arcyzabawnej komedji paryskiej „Niedojrzały owoc", w której p. Stefanja Jarkowska stwarza kapitalną, brawurową kreację aktorki kinematograficznej, udającej nieznośnego 9-letniego bębna. Cały zespół z Bieliczem, Dunajewską i Krotkem tworzy wybornie zgraną orkiestrę farsową, do łez rozśmieszającą coraz liczniej gromadzącą się publiczność. Ceny zniżone (od 50 gr. do 5 zł. 50 gr.).

W przyszłym tygodniu rozpocznie w Teatrze Miejskim gościnne występy znakomita artystka Teatru Letniego w Warszawie, jedna z najświetniejszych współczesnych aktorek polskich — Mieczysława Ćwiklińska.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś i dni następnych efektowna, barwna, pełna przezabawnych scen rodzajowych i komicznych, ożywiona śpiewem, tańcami i licznemi tricami reżyserskiemi aktualna rewja łódzka z muzyką Petersburskiego i Golda „Hallo, Łodzianki". Początek o godz. 8.40. Ceny od 1 zł. do 5 zł. Kasa zamawiań sprzedaje bilety zawczasu od 10 rano do 6 po południu.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa 18.

Dziś, w sobotę, dwa przedstawienia, o godz. 4.30 po południu i o 8.30 wieczorem po cenach najniższych (od 60 gr. do 1.50 gr. miejsca siedzące) wzruszający sensacyjny dramat w 4-ch aktach St. Gozdawy-Wiecheckiego p. t. „Śmierć cara Mikołaja II" w doskonałem wykonaniu całego zespołu artystycznego i efektownych dekoracjach.

W niedzielę dwa przedstawienia o 4.30 po poł. i o 8.30 wieczorem w dalszym ciągu dramat p. t. „Śmierć cara Mikołaja II". Kasa czynna w sobotę i niedzielę od 12 do 10 wieczór bez przerwy.

CYRK MEDRANO W ŁODZI.

Od tygodnia bawi w naszem mieście znany cyrk „Medrano" pod polskiem kierownictwem p. Kaz. Dworskiego. Samo nazwisko dyrektora i to, cośmy widzieli w czasie ostatniego pobytu tego cyrku w Łodzi, daje rękojmię, że program stoi na wysokim poziomie i zadowoli wybredne gusta łódzkiej publiczności. Dobór atrakcyjnych numerów tego naprawdę sensacyjnego programu daleko przewyższa to wszystko, cośmy ostatnio w naszym grodzie widzieli. I tak, na wyróżnienie zasługuje przedewszystkiem dyr. Medrano ze swą wspaniałą tresurą koni i słonia, następnie doskonała trupa żonglerów Welston, niewidziani w Łodzi akrobaci na linie Blondino oraz ścinająca krew w żyłach jazda p. Mortona Texa jak i wiele innych ciekawych numerów. Niemałym także ewenementem jest menażerja cyrkowa, posiadająca nader ciekawe okazy zwierząt egzotycznych i koni. Całość programu przepiękna. Niskie ceny biletów, bo od 50 gr. do 4 zł. pozwalają korzystać z tak miłej rozrywki jaknajszerszym masom. Początek o godz. 8.30 wieczorem.

PARK HELENÓW.

Dziś, o godzinie 6-ej wieczorem odbędzie się benefis dyrektora Stan. Namysłowskiego. Podczas koncertu na estradzie powiewać będzie sztandar amerykański, ofiarowany dyr. St. Namysłowskiemu przez gubernatora miasta Bostonu. W programie między innemi wykazane będą utwory „Pan Twardowski" Mincheimera. Szkice kaukaskie Ippolitowa-Iwanowa, Griega, Powiadowskiego, Brose. Solo na piccolo wykona p. Fedorowicz.

Na srebrnym ekranie.

„ODEON" i „APOLLO". „UPIÓR PARYŻA".

Zręcznie skombinowany sensacyjno-salonowy scenarjusz „Upiora Paryża" urozmaicono szeregiem momentów, trzymających widza w ciągłem napięciu. Ciekawa i pełna oryginalnych powikłań akcja toczy się w Paryżu. Fantastyczna cokolwiek treść posiada jednak tyle powabu, że się zupełnie zapomina o pewnej sztuczności sytuacyjnej. Zresztą przyznać należy, że reżyserja miała wiele danych potemu, by tak dobrze wywiązać się ze swoich zadań, rozporządzała mianowicie ciekawą treścią dramatu oraz pierwszorzędnym zespołem artystycznym (Jerzy Vaultier i Sandro Milanoff role główne) nic więc dziwnego, że całość obrazu wywiera i pozostawia bardzo korzystne wrażenie.

Orkiestra pod dyr. p Pietruszki — dobra.

Steep.

Na marginesie filmu.
„Małżeństwo — grobem miłości".

AFORYZMY

uroczej gwiazdeczki, Colleen Moore.

...tylko miłość daje szczęście kobiecie.

...kobieta w rozrywkach szuka zapomnienia wtedy gdy nie otacza jej atmosfera uczucia...

...wiele kobiet pociesza się surogatem szczęścia, któremu na imię „powodzenie".

...oszczędzajcie żaru młodości! Pamiętajcie, że starczyć go wam musi na całe życie...

...Biada żonom, których małżonkowie interesują się wszystkiemi i wszystkiem prócz... żony i spraw duchowych.

...Dzisiejsza młodzież wkłada w taniec duszę i nerwy. A przedewszystkiem zmysły... Po takim tańcu zostaje odurzenie czasem niesmak, jak po mocnych trunkach...

...Nie należy dzisiaj do dobrego tonu aby żona wiedziała, gdzie jest jej mąż.

...Bywają pocałunki przyjacielskie — białe jak lilja. Bywają i inne wypływające z miłości — te mają szkarłat róży...

...Kocham go, ale poślubić go nie chcę — albowiem małżeństwo jest grobem miłości.

...kobieta zgodzi się prędzej na tyranję wielkiego uczucia, ale nigdy na kaprys zimnego rozsądku.

St

KLISZE DO REKLAM GAZETOWYCH CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zdjęcia fotograficzne dla celów reprodukcyi RYSUNKI, projekty reklamowe i wydawnicze wykonywa
R. BORKENHAGEN
ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-72

MEBLE
wielki wybór po cenach najniższych i na najdogodniejszych warunkach poleca
Flakowicz i Recht
ul. Piotrkowska 145 w podwórzu.
ZA GOTÓWKĘ! —:— NA RATY!

Dr. Dr. Heller
Choroby skórne i weneryczne.
1—2 i 4—7
Sienkiewicza 52
róg Nawrot
w g. 1—2 i 4—6
Ceny lecznic.

Do sprzedania maszyna do wyrobu waty cukrowej. Ul. Lipowa 61, oficyna III piętro Szewczyk

Kurs filet ręcznego 10 zł. Wyuczam maszynowego haftu białego, kolorowego, filet, aplikacje, toledo i wenecką robotę. Wschodnia 64 pr. oficyna miesz. 22. I piętro.

Radio Gum
- jest najlepszą - marką światową
Żądać w składach aptecznych, aptekach, perfumerjach i w składach — optycznych. —

Zwiedzajcie wszyscy „Najtańsze Źródła" mebli
(od najskromniejszych do najwykwintniejszych) przeniesione z ulicy Piotrkowskiej 9 na Górny Rynek przy ulicy Rzgowskiej 2. Ceny znacznie zniżone! Najdogodniejsze warunki! Długoletnia gwarancja!

Dr. med. Stupel
Szkolna 12.
Choroby, skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Rentgen. Lampa kwarcowa) Elektroterapia.
Przyjmuje od 8—10 12—2 i od 6—7

Dr. med. P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista
Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje 8 do 1 od 5—8 wiecz.
Tel. 40-26.

DR. MED. M. Glazer
Zielona 6.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8 do 10, 12—2 i od 7—8 wiecz.

Dr. med. Z. Rakowski
Telefon 27-81
specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Konstantynowska 9,
przyjmuje od 12—2 i od 5—7
Kurs dla jąkałów.

DR. MED.

DR. MED.

A. A. Wyprzedaż! z powodu ikwidacji, mebli, dywanów, łóżek, metalowych po cenach najniższych. Piotrkowska 116 I piętro front tel. 21-16

BIP. PIERWSZE w POLSCE BIP.
BIURO INFORMACYJ PRASOWYCH
CEGIELNIANA 40
ZAMIESZCZA W CAŁEJ PRASIE:
INFORMACJE, SPRAWOZDANIA, KOMUNIKATY I t. p.
-- OGŁOSZENIA i REKLAMY --
PO CENIE REDAKCYJNEJ
BIP. Telefon 20-62, a po godz. biur. 2-62 i 37-84 BIP.

Reklama -- to potęga!

ogłoszeń:
wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)
" " " " 4 "
" " " " 4 "
" " " " 4 "
" " " " 10 "
za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofi administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

rsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki"
adzka Nr. 1.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada:
Władysław Uiatowski.